



GUY DE MAUPASSANT

---

**Przyjaciół patience**

  
wolnelektury.pl



FUNDACJA  
nowoczesna  
Polska

**Guy de Maupassant**  
**Przyjaciel patience**

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=23543618](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23543618)*

*Przyjaciel Patience:*

# Guy de Maupassant

## Przyjaciel Patience

- Czy nie wiesz co się stało z Loremy?
- Jest kapitanem przy szóstym pułku dragonów.
- A Pinson?
- Jest podprefektem.
- A Racollet?
- Umarł...

I długo jeszcze wyszukiwaliśmy inne imiona, znajdując między nimi jednych łysych, drugich brodatych, żonatyh, ojców kilgorga dzieci i te wspomnienia z owemi zmianami wywoływały u nas nieprzyjemne dreszcze, z wrażenia, jak życie jest krótkiem, jak wszystko przechodzi i wszystko się zmienia...

Wśród tego przyjaciel zapytał mnie:

- A Patience, ten gruby Patience?

Wydałem rodzaj ryku:

– Och, o nim, coś ci opowiem. Byłem przed czterema, lub pięciu laty na objeździe kontrolnym w Limoges. Siedząc przed wielką kawiarnią na placu teatralnym, czekałem na obiad i nudziłem się wściekle. Przychodzili tam kupcy, po dwóch, po trzech lub czterech, pili absynt lub Vermouth, rozmawiali głośno o swoich i cudzych interesach, śmiali się na cały głos, lub szeptem komunikowali sobie jakieś ważne wiadomości.

Sam sobie zadawałem pytanie co będę robił po obiedzie?

I myślałem o tym długim wieczorze w tym prowincjonalnym mieście, o czekającym mnie powolnym, a bezcelowym spacerze po nieznanym ulicach, o przygniatającym smutku, który gnębi samotnego podróżnika, o tych przechodniach, którzy są ci zupełnie obcy we wszystkim, od stóp do głowy, ze swoimi przyzwyczajeniami i miejscowym akcentem. Przejmujący smutek szedł do mnie z tych domów, sklepów, pojazdów o dziwnych kształtach, z ruchu ulicznego, smutek, który wreszcie pędzi cię, jak gdybyś był zbłąkany w niebezpiecznym kraju, do hotelu, wstrętnego hotelu, w którym twój pokój czuć tysiącem podejrzanych zapachów, łóżko wstręt budzi, a miednica oblepiona jest dawno osiadłym brudem.

Myśląc o tym, patrzyłem jak zapalano gaz na ulicach, a razem z wieczorem zapadającym schodziła na mnie samotnika melancholia.

Nie miałem co robić z wieczorem, byłem sam, samotny, opuszczony.

Przy sąsiednim stoliku usiadł jakiś gruby mężczyzna i zawołał tubalnym głosem:

– Garson, moja czarna!

To „moja” brzmiało jak wystrzał armatni. Zrozumiałem zaraz, że wszystko należało do niego, a nie do kogo innego, że miał swój charakter, swój apetyt, swoje spodnie, „swoje” sam już nie wiem co, ale własne, absolutnie własne. Następnie, z miną zadowoloną rozglądał się naokoło. Podano mu jego czarną kawę, on zaś znowu zawołał:

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.